DO

JASNIE OSWIECONEGO XIĄZĘCIA JMCI

ADAMA

CZARTORYSKIEGO

GENERAŁA ZIEM PODOLSKICH,

ORDEROW ORŁA BIAŁEGO S. JĘDRZEIA I S. STANISŁAWA

KAWALERA &c.

PANA SWEGO MIŁOSCIWEGO NA DZIEN DOROCZNY IMIENIN

ODA.

ZMIENNĄ rzeczy koleią, gdy po długim wſtręcie
Coraz ſię ku nam bliżey wiek przyſuwa złoty,
Gdy mądrość berłem władnąc, acz w ſrogim odmęcie
Przedziwnych daie światu wzor maxym, y cnoty,
Panie! tak ſprawił wyrok w dyamencie ryty,
Ze kray z Ciebie ma ſławę, światło, y zaſzczyty.

Drobnać ia wprawdzie ieſtem część tego ogromu,
Gdzie świetnym bita ſtęplem Zacność przednicy cechy
Wydaiąc piękny poczet, wielkich mężow w Domu,
Ich ſławę, wznoſi aże nad oyczyſte ſtrzechy;
Proſtym ieſt obywatel, lecz z tego powodu
Smiało ci hołd przynoſzę imieniem narodu.

Precz ztąd zwrotnym podchlebſtwo warowne ięzorem,
Co ſliſkie tucząc w czarney wątrobie obłudy,
Tam kłamieſz gdzie cię podły zyſk koiarzy z dworem,
A właſna miłość twemi rada ſzaleć cudy,
Nie ma tu fałſz przybytku, gdzie grunt proſtey chaty
Dziwnym uiął przykładem pańſkie majeſtaty.

Precz ztąd wrogu przemierzły, iędzo kudło-gada,
Dumney buty y głupſtwa złośliwy bękarcie,
Twoie to ieſt rzemiosło, o! zazdrości blada,
Dobywać rdzy na wielkich dzieł ludzi zatarcie;
Prawdą idę; daremnie z czeluści ponurey
Trzęſieſz światłu przeciwna twe na łbie iaſzczury.

Bo czyż przeto, że wyżſzym kto unieſion ſzybem
Nad trakt gminu zwyczayny, łomiąc kreſy mierne,
Nim ſchwyci laur zwycięſki zawodniczym trybem,
Serc małych częſto cierpi zdania lekkowierne,
Ma przenieść płoche ſzepty, y pokątne wrzawy
Nad wieczney w potomności upominek ſławy?

Ah! także iuż macoſzym los będzie, y dzikiem
Na to, w czym ieſt ludzkiego grunt ſzczęścia y miru,
By go cudzey chimery czyniąc niewolnikiem,
Nie własnych przeświadczenia, y wnętrznego ſtyru
Odbierał wſzyſtkie śrzodki, przez ktore iedynie
W uſtach poźnych naſtępcow bohatyrem ſłynie.

Zaiſte w tak hartowne oſadziwſzy kluby
Rozumne mieſzkalnego przeſtworu oſady,
Ze cnota oczewiſtey nie uſzłaby zguby,
A dank wzięły bezprawia, wyſtępki y zdrady,
Każdy uzna, kto tylko na przeſąd nie chory,
Prożen ieſt ciemnych błędòw, y ducha przekory.

Złość to ieſt bez wątpienia, lub ſkryty rynſztunek
Właſnych przywar y ſłabey umyſłu ciemnoty,
Mienić iakby rzetelny zacności ſzacunek;
Y zaleta prawdziwie nie przyſadney cnoty,
W ten czas była świetnieyſzą, gdy na iey wielbienie
Z ſtu kątòw leci podziw, poſtrach, y zdumienie.

Stękał iuż naròd ludzki na te dziwolągi,
Co w ſmutne ciſnąć gruzy zgwałconą naturę,
(Wſtyd ludzkości) ozdobne zyſkali poſągi,
Przybrawſzy w płaſzczyk męſtwa łotrowſką brawurę,
A co ich świat nazwiſka miał zagrzebać w śniedzi,
Sromotnie podłym kunſztem wyſtawił na miedzi;

Czas atoli co wſzyſtkim otwiera źrzenice,
A ſtare z obyczaiow umiata narowy,
Pięknieyſzą dziſiay ſławy ukazał świątnicę,
Ludzkość bowiem zaſadą y grunt tey budowy;
Dzikie zaś gwałtow kroki, y zwierzęce mordy
Uſzły ſiać martwe plony na Tatarſkie hordy.

Wartnieyſzy ſtokroć u mnie ten wiecznego losu,
Y nigdy nieprzetrwałey w umyſłach pamięci
Kto pilen łagodnego przyrodzenia głosu
W ściſły nit oſadzaiąc rozhukane chęci,
Zamiaſt brzydkich wartogłoſtw Turczego dywanu
Roztrząſa powinności, człowieka, krwi, ſtanu.

Nie może moim zdaniem nikt ſię bawić godni;
Jak tym, co mu wſkazuie własne obowiązki,
Wyświeca rożność cnoty, ſzalbierſtwa y zbrodni
Wzaiemne między ludźmi potrzeby y związki,
Co nakoniec dobrego kſztałci przyiaciela,
Oyca, brata, ſąſiada, y obywatela.

O! gdyby kto chciał dziſiay te zwiedzać pieczary,
Gdzie wielkich niegdyś ludzi za żelaznym płotem
Bezczynne ſen niepomny uwiązawſzy mary,
Nie ſtarł ieſzcze nadgrobków, wdzięcznym rytych dłotem,
Poznałby po napiſach, y wyrazach dzielnych,
Że to im wſtęp do kronik dało nieśmiertelnych.

Dało!... o! dobroczynnych iſtot święte zwłoki,
Acz duch waſz, uwielbione iuż oſiadłſzy włości,
Wyżey ſię nad śmiertelne unoſząc obłoki,
Mniey o te trwa zadatki wdzięczney potomności
Wzdy ie przyiąć muſicie. Teć to charaktery
Czynią, że ſię odradza świat naſz w bohatery.

Xiąże! ieślić ta ſkromność, y wſtyd piękney duſzy
Z ktorym ſię na pochwały ſtawiſz nieobłudnie,
O głos prawdy wſpaniałym gniewem nie poruſzy,
Prawdy mòwię co iaśniey świeci nad południe,
Jakiż mnie ma podchlebcą oſądzić przechera,
Gdy w tobie czaſòw naſzych uznam bohatera?

Duchby to chyba złości, albo duch uporu
Swey komu w twarde ſerce ucadził trucizny,
Żeby w Tobie nie doyrzał cnot wyſokich zbioru,
Ktoremi nieſzczęśliwey los słodząc oyczyzny,
Przez zdolnych rad ſprężyny y dzielne ſpoſoby
Dźwignąć ią uſiłuieſz z śmiertelney choroby.

Daieſz

Daieſz o to y teraz naoczne przykłady
W ſzanownym ośmiu Mędrców umieſzczony gronie,
Mędrców co ſię gromadzą do zbawienney rady
Przy troſkliwym o światło ſwych poddanych Tronie,
Że Cię dobro publiczne w wykſztałceniu młodzi,
Jako pierwſzy narodu cel ſzczęścia obchodzi.

Przyświadczcie tey mi prawdy, zacni Roxolańce,
Wſzak waſza młodź ſzczegulniey budzi Pańſkie oko;
On was czułym ſtaraniem, aż w zapadłe krańce,
Gdzie ſię rączy Nieſtr wartką uwiia zatoką,
Raczył doſiądz, tym końcem aby waſze plemię
Buyny w czaſie plon dało na oyczyſtą ziemię.

Jakoż ani Ci trzeba powątpiewać, Xiąże,
O ich wiernym ſzacunku, y przychylney myśli;
Zacność Cię twoia z niemi nierozdzielnie wiąże,
A wdzięczność te ogniwa złącza ieſzcze ściśli;
Oto y dziś przezemnie ślą Ci na wiązanie
Sławę, miłość powſzechną, wdzięczność y w niey trwanie.